Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I | Łódź—Warszawa, wtorek 31 lipca 1945 | Nr 4

Wiekopomny dzień w historii polskiego sportu

W przededniu dekretu o przymusowym wychow. fizycznym

(Korespondent warszawski Przeglądu Sportowego red. E. Trojanowski donosi:)

Warszawa, 28 lipca.

Jednogłośna akceptacja projektu Ministerstwa Obrony Narodowej o powołanie do życia Państwowego Urzędu WF. PW. oraz Państwowej Rady W.F.P.W. i Sportu — oto pozytywne wyniki czterogodzinnych obrad międzyministerialnej komisji z przedstawicielami **organizacji politycznych, społecznych i zawodowych na wielkiej sobotniej konferencji w Warszawie.**

Niezwykła sytuacja naszego Wychowania Fizycznego, które do chwili bieżącej nie ma kierownictwa centralnego, wymagała **niezwykłych** decyzji i szybkich rozwiązań. Dopiero od kilkunastu dni uderzyła prasa w wielki ton alarmu. Całe miesiące mijały, a zagadnienia wychowania fizycznego i sportu bujały w świecie abstrakcji i salonowych wypowiedzi.

[illegible] donosiła często o [illegible] już „departamentach" o [illegible] terminie powstania „Naczelnego Komitetu WF. i P.W." przy Prezydium Rady Ministrów. Faktem jest, że od miesięcy podawany był sobie w kuluarach ministerialnych „z rąk do rąk" memoriał w sprawie Urzędu WF., znanego działacza i publicysty sportowego. Ale niezbitym faktem jest — **rzeczywistość.**

Nie ma urzędu państwowego do spraw wychowania fizycznego!

Pierwszy realny, przemyślany projekt Dekretu przedstawi przed Prezydium Rady Ministrów — **Ministerstwo Obrony Narodowej.**

Na historyczną konferencję „wszystkich stanów", szliśmy pełni nieufności. Tajemniczość obradującej już wielokrotnie komisji międzyministerialnej i grupy mniej lub więcej znanych działaczy sportowych niejasne wieści, że komisja szuka rozwiązania konfliktu między wychowaniem fizycznym a przysposobieniem wojskowym, zaskakująca nagłość tej „decydującej konferencji". — Wszystko to stworzyło atmosferę jakby „zasadzki" faktu dokonanego.

Rzeczywiście, przedstawiciele szerokich mas społeczeństwa zaproszeni na obrady, znaleźli się wobec faktu dokonanego. Projekt Dekretu — czeka na podpisy ministrów i... ew. poprawki obradujących.

Fakt jednak ten musiał zaistnieć, jak to doskonale określił pułkownik dr. Gilewicz przewodniczący zebrania, mówiąc o „rekordowo przeżywanych chwil".

Z punktu widzenia dziennikarskiego, zebranie miało przebieg niezwykle sensacyjny. „Pojedynek" Ministerstwa Zdrowia z Ministerstwem Obrony Narodowej, miał w swoim impecie, cechy meczu rugby.

Wielki kryzys wisiał w powietrzu. Votum separatum Zdrowia, zdawało się być nieuniknione a w rezultacie — **wszyscy podpisaliśmy zgodną rezolucję.**

Cóż się więc stało? Stała się rzecz prawdziwie doniosła. Może po raz pierwszy w historii naszego wychowania fizycznego zwyciężyła **obiektywna racja chwili bieżącej.** Nagle, wszyscy obradujący pojęli, że tak musi być, że tylko całe społeczeństwo może decydować o sprawach społeczno państwowych jakimi są zagadnienia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i że dziś, tylko Wojsko, potrafi e zagadnienia pogodzić i być aparatem organizacyjno-wykonawczym.

Przedstawiciel Ministerstwa Obrony Narodowej pułkownik Narbut, przemówił do nas językiem dawno niesłyszanym: Zobrazował dokładnie i fachowo stan efektywów ludzkich i rzeczowych naszego Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Uzasadnił na czym polega jednia zagadnień W.F. i P.W. Odpowiadając na argumenty skierowane przeciwko powierzeniu Wojsku sprawy wychowania fizycznego, podtrzymywał projekt Ministerstwa Obrony N. ale uznał jednocześnie konieczność poprawki, która **Państwową Radę, czyni instancją Najwyższą w dziedzinie uchwał.**

W świetle dyskusji, pamiętnej konferencji, są trzy osiągnięcia z których ciężaru gatunkowego trzeba sobie dokładnie zdać sprawę:

Pierwsze: Projekt Dekretu przewiduje **powszechny obowiązek przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego dla obojga płci od wieku lat 16-tu.**

Drugie: Państwowa Rada Wych. Fiz. P. W. i Sportu reprezentowana przez 40-tu obywateli z pięciu ministerstw, 10 znawców z zakresu higieny, pedagogiki w. f. oraz 25 **reprezentantów organizacji politycznych społecznych i zawodowych.**

Ten prawdziwy polski „sejm sportowy", ta „rada reprezentantów" będzie duszą zagadnienia i jego mózgiem.

Trzecie: Państwowy Urząd W.F. i P.W.— aparat organizacyjny na którego barkach spoczywa odpowiedzialność wykonawcza. Jest jeszcze sprawa która wymaga zupełnie osobnego omówienia a która dotyczy raczej prawnej strony redakcji dekretu.

Było zbyt mało czasu żeby dokładnie przestudiować wszystkie artykuły i paragrafy. Wydaje nam się jednak, że jest kilka niedopatrzeń powodujących tu i tam rozbieżności w rozumieniu osobowości prawnej i., kompetencjach. Przy uzupełnianiu Dekretu, ze względu na doniosłą poprawkę o Państwowej Radzie, rozbieżność między artykułem 3 a § 2 artykułu 5-go w których mowa jest właśnie o Państwowej Radzie, zpewnością zniknie.

Jaki może być przy tym układzie warunków stosunek, częściowo już zorganizowanego samorzutnie, sportu polskiego? Jak najbardziej pozytywny. Sport wierzy, że w odrodzonej Polsce demokratycznej otrzyma pełne prawo i warunki do życia, że nie będzie trzymany „na baczność" i, że powszechny obowiązek przysposobienia wojskowego i wychow. fizycznego, oznacza również: **powszechny obowiązek uprawiania sportu.**

Edward Trojanowski.

Historyczna rezolucja w sali konferencyjnej SPB

Delegaci Ministerstwa Oświaty, Zdrowia, Informacji i Propagandy Administracji Publicznej, Opieki Społecznej i Pracy, przedstawiciele demokratycznych partii politycznych, Związków Młodzieżowych Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związków Zawodowych, świata naukowego i wybitnych działaczy sportu i wychowania fizycznego, Związku Wychowawców sportowych i Publicystów Sportowych, zebrani, 28 lipca br., w sali konferencyjnej S.P.B. przy Al. Marszałka Stalina 37, po wysłuchaniu i przyjęciu dekretów w przedmiocie wprowadzenia powszechnego obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz powołania do życia Państwowej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego postanowili:

zwrócić się do najwyższych czynników państwowych z prośbą o jak najszybsze uchwalenie tych dekretów i wprowadzenie ich w życie.

Przyłączając się do licznych głosów opinii publicznej wyrażamy obawę, że dalsze przewlekanie tej sprawy grozi nieobliczalnymi skutkami, które już dziś nad dziedziną Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego poważnie zaciążyły.

Wyżej wspomniana reprezentacja czynników państwowego, politycznego sportowego i zawodowego uznając się za wyraz opinii społecznej w najszerszym tego słowa znaczeniu wyraża głęboką wiarę, że jest to już ostatni etap prac przygotowawczych przed wprowadzeniem w życie tego doniosłego dla ogółu społeczeństwa i państwa aktu prawnego.

* * *

Ze szczerym wzruszeniem i niekłamaną radością przyjmujemy wiadomość o historycznej Konferencji w Warszawie.

Dla nas walczących od ćwierć wieku zgóra o urzeczywistnienie haseł, którym poświęciliśmy najlepsze siły i młodość, jest dzień 28 lipca 1945 roku pierwszym widomym krokiem do pełnej ich realizacji.

Ustawa o przymusowym wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym, kreowanie Najwyższej Rady dla spraw Wychowania Fizycznego, Przysposobienia Wojskowego i Sportu — to osiągnięcia, dla których warto poświęcić własne zastrzeżenia, odnośnie takiego lub innego rozwiązania problemów kultury fizycznej w Polsce.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, z jakimi przyjdzie się jeszcze uporać. Wartość każdej teorii ujawnia się z chwilą bezpośredniego skonfrontowania jej z rzeczywistością. A dziś rzeczywistość ta przedstawia się smutno. Brak aren i urządzeń sportowych, brak sprzętu i ekwipunku, brak instruktorów i wykwalifikowanych sił nauczycielskich, ogromne spustoszenia moralne wśród młodzieży — wszystko to stawia nowe władze sportowe przed zadaniem, które da się wypełnić jedynie przy pełnym poparciu i zrozumieniu ze strony najszerszych warstw społeczeństwa.

Dlatego to w parze z organizowaniem nowej naszej kultury fizycznej iść musi szeroko zakrojoną propaganda jej zadań i celów. Propaganda wolna od balastu wielkich słów i demagogicznych chwytów, propaganda oparta na żywym czynie i przemawiających wzorach. Propaganda, której rzucamy dziś już emocjonujące hasło „Przez sport — do sportu", przyczym słowem sport obejmujemy zakres wychowania fizycznego, które tak czy inaczej musi zawsze przerodzić się w konkurencję i walkę, gdyż jest ona związana z nami tak — jak samo życie.

Witając nowe nasze naczelne władze w dziedzinie Kultury Fizycznej, deklarujemy dziś już pełną współpracę, zachowując sobie prawo życzliwej krytyki i kontroli w myśl najszczytniejszych zasad demokratycznych.

Piłkarze czescy na boisku Krakowa

Sleska Ostrava wygrywa z Wisłą 4:2

Kraków 29.7. tel. wł. W obliczu 16.000 widzów odbyło się tutaj pierwsze międzynarodowe spotkanie piłkarskie, któremu nadano szczególnie uroczystą oprawę. Zawody zaszczycił poseł Republiki Czesko-słowackiej min. pełn. Hejret z Warszawy oraz konsul Vesely. Na trybunach zjawił się wicemin. Kultury i Sztuki ob. Kruczkowski, wojewoda krakowski Ostrowski.

Zawody poprzedziło odegranie hymnów narodowych obu państw, po czym gości przywitał prezes Wisły dyr. Orzelski. Przemawiali również Wojewoda Krakowski i min. Hejret.

Mecz dał sportowej publiczności krakowskiej, mimo przegranej własnej drużyny, pełne zadowolenie. Był to pokaz piłkarski pierwszej klasy ze strony gości, którym Wisła przeciwstawiła niepowszednią ambicję i zapał. Miejscowi prowadzili dwukrotnie, musieli jednak w końcu ustąpić lepszemu kunsztowi przeciwnika.

Już w 5-ej min. pada pierwsza bramka dla Wisły z rzutu karnego, podyktowanego dość pochopnie: Czesi wyrównują w trzy minuty, później ze strzału lewego łącznika Blatyńskiego, który ładnie przejmuje dośrodkowanie prawoskrzydłowego.

Wiśle udaje się mimo to ponownie zdobyć prowadzenie, kiedy Cholewa przejąwszy centrę strzela. Bramkarz wprawdzie odbija, jednak Cisowski umieszcza piłkę w siatce. Na cztery minuty przed przerwą pr. łącznik Krizak wyrównuje panownie.

W drugiej części gry, goście wyraźnie grają na pokaz spychając Wisłę na własną jej połowę. Mimo to krakowianie doppingowani przez publiczność uzyskują na krótki czas przewagę bez wyraźnego efektu. W 32-ej min. dopełnia się przeznaczenie. Po rzucie z rogu środkowy pomocnik przerzuca piłkę lobem ponad bramkarzem a w minutę później prawy łącznik ustala wynik dnia.

Mecz ten odsłonił braki i słabe strony naszego powojennego piłkarstwa

NOWY REKORD ŚWIATOWY

Moskwa. Na stadionie Dynamo ustanowiła Nina Dumbadze z Gruzji nowy rekord światowy w rzucie dyskiem, osiągając dystans 49.08 mtr. Dumbadze wykreśliła tym samym z listy rekordów światowych nazwisko Niemki Gizeli Mauermaeyer.

MISTRZOSTWA TENISOWE FRANCJI.

W Paryżu, na stadionie Rolland Garros rozpoczęły się mistrzostwa tenisowe Francji w których bierze udział 80 graczy. Pomiędzy rozstawionymi znaleźli się: Cochet, Pelliza, Abdesselam, Bernard, Destremau, Boussus, Feret, Gremillet, Garnero, Dubuc, Sangher, Peten, Noghes, Petra.

Prasa francuska przewiduje, że w finale spotkają się Petra i Cochet. Jak widać stara gwardia tenisistów francuskich ciągle jest czynna. Ciekawe jest, że w mistrzostwach bierze udział Cochet, który już kilka lat przed wojną przeszedł na zawodowstwo. Widocznie, albo przepisy międzynarodowego związku tenisowego uległy zmianie, lub też Cochet został reaktywowany w prawach amatora.

Pogrom bokserów Bydgoszczy w Katowicach

(Od specjalnego wysłannika Przegl. Sp.)

Katowice, 29.7 tel. wł. Prawdzie należy spojrzeć w oczy i skończyć z legendą. Musimy zdać sobie sprawę, że dzisiejsze mecze bokserskie są jedynie **słabym odblaskiem tego**, co przed wojną zwykliśmy nazywać wielkim pięściarstwem. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Zlepek zawodników z całej Polski, wielu rozbitków z niemieckich obozów nie jest w stanie udźwignąć na barkach wielkiej tradycji polskiego pięściarstwa.

Stwierdzając to bez chęci dokuczenia tym, którzy mają najlepsze chęci i ambicje, musimy dojść do konkluzji że przyszłość boksu naszego to **pielęgnacja narybku, fachowe i systematyczne jego wyszkolenie.**

O samym meczu Milicyjny klub Sportowy B.K.S. Bydgoszcz nie da się wiele powiedzieć, gdyż nic nie działo się takiego coby zasłużyło na wyróżnienie. Marzenia o hegemonii pięściarstwa bydgoskiego należy odłożyć na dalszą metę. W tej chwili widzieliśmy zawodników kondycyjnie **bardzo słabo przygotowanych** i drużynę o licznych b. słabych punktach.

Katowiczanie, a raczej zespół Warszawa et consortes nie miał więc w danym wypadku wielkiego trudu i wygrał łatwo 11 : 3, a właściwie 14 : 0, gdyż Moczko miał walkę wygraną, a przegrał jedynie przez dyskwalifikację, podczas gdy Różańskiego pokrzywdzono o jeden punkt.

Przebieg zawodów był następujący:

Waga Musza: Moczko (K) przegrywa z Ładą przez dyskwalifikację w III-m starciu. Pierwsza runda wiele chaosu i nic ciekawego, w drugiej Moczko dochodzi do głosu i trafia przeważnie z prawej. W trzeciej Katowiczanin uderza przeciwnika głową kontuzjonuje go i zostaje zdyskwalifikowany.

Waga kogucia: Tworek (K) wygrywa na punkty z Borowiczem. (Walka na b. niskim poziomie przerwana w trzeciej rundzie.

Waga piórkowa: Różański remisuje z Zaleskim (B), choć miał przewagę conajmniej jednego punktu. Różański walczył z kontuzją lewej ręki, używał tylko prawej co ułatwiło Zalewskiemu kontrowanie. W przekroju całego spotkania był Różański lepszy, trafiał celnie i czyściej.

W lekkiej: Komuda (K) wypunktował Rinkego (B). Obaj wrócili z obozu co nie pozostało bez śladu na ich formie. W I-ym starciu Rinke walczy systemem amerykańskim błyskawicznie atakuje często trafia i wygrywa starcie. Bydgoszczanin szafował jednak lekkomyślnie siłami to też w następnych starciach załamał się i przegrał łatwo.

Półśrednia: Bielski (K) nokautuje w drugiej rundzie Sternickiego. Fortuna kołem się toczy. Bielski schodził w I-ej rundzie trzykrotnie na deski i przed klęską uratował go tylko gong. W II-ej rundzie doszedł do siebie i po skutecznej kontrze posłał przeciwnika do krainy marzeń.

Półśrednia: Grędkowski (K) po kilkudziesięciu sekundach wygrał z Dąbrowskim (B) przez techniczne k.o. Dąbrowski jest zawodnikiem zupełnie surowym to też wystawienie go przeciw rutynowanemu Grędkowskiemu był błędem kierownictwa.

Średnia: Strużyna (K) wygrywa na punkty z Bednarzem (B). Walka chaotyczna. Bednarz walczy jak maszynka.

Na zakończenie wystąpił w pokazówce Pisarski i Chudzik był to sparring bez wyniku.

Sędziował w ringu ob Zapłatka na punkty ob. Sadłowski

Kaz., Gryżewski.

Wielki Inkwizytor Polskiego Sportu

Jest nim wielce szanowny Kolega MS, czołowy publicysta i redaktor krakowskiego „Startu". Grzmi i błyska, udziela nagan i pochwał, wystawia cenzurki, daje błogosławieństwo i anateme.

Ostatnio zaszczyt zwrócenia na siebie uwagi spotkał „Przegląd Sportowy". Stało się to w zwykły sposób, pełen wdzięku, temperamentu i... apodyktyczności.

Dowiadujemy się więc, ile to „Przegląd Sportowy" nagrzeszył przed wojną, tworząc polskich mistrzów, asów i królów sportu, z których... tak dumną jest na pierwszej stronie — a kysz szatanie! — „Startu" wyraźna jawnogrzesznica p. Janina Michałak — Steinmetzowa.

Jakto zarzynał — wciąż ten brzydki „Przegląd" — młodych ludzi, każąc im ścigać się po polskich szosach i rozbijać łby na międzynarodowych ringach. Jakto — o czym szanowny nasz p. Cenzor zapomniał — organizował wynikowe konkursy, cieszące się dziś tak wielkim powodzeniem... na łamach „Startu". Jakto przydusił p. Becka, by pokumał się z Joachimem von Ribbentroppem, zgwałcił mister Brandysa (N. Jork), by wysłał ekipę USA na arenę olimpijską do Berlina. Jakto...

Czytając litanię grzechów ujawnionych i wielkodusznie przemilczanych płoniemy ze wstydu i najchętniej popełnilibyśmy harakiri, gdyby nie obawa, że nasz dostojny Spowiednik wyklnie nas za... japonofilstwo!

Do dobrych tradycji „Przeglądu Sportowego", które tak bardzo rażą Szanownego Kolegę, należało nie zwracać uwagi na przydrożne zaczepki. Tym razem zrobiliśmy wyjątek ze względu na Osobę.

Redaktora M.S. znamy nie od dzisiaj. Mieliśmy dlań zawsze wiele sympatii i uznania dla odważnych wystąpień, to też nawet teraz, gdy stara się koniecznie ugryźć nas w piętę, nie możemy wykrzesać ze siebie iskry złośliwości. Conajwyżej — żal! Świat taki piękny i rozradowany, a tu ponura postać sportowego Savanaroli. Czyżby miał doprawdy spłonąć od własnego ognia?

Łódź remisuje z Krakowem w tenisie 6:6

(Telefonem od własnego korespondenta)

Kraków, 29.7. — Międzymiastowy mecz tenisowy Łódź — Kraków zakończył się wynikiem remisowym 6 : 6 mimo że, sądząc ze składu osobowego, należało się raczej liczyć ze skromnym zwycięstwem teamu łódzkiego.

Wyniki techniczne były następujące:

Gra poj. Panów: Skonecki (Ł) — Olejniszyn (K) 7:5, 6:3; Hebda (Ł) — Horain K 6:3, 6:3; Łabuzek (K)—Przedpełski (Ł) 6:4, 4:6, 6:3; Skonecki (Ł)—Horain (K) 6:1, 6:2; Herbst (K) Małcużyński (Ł) 6:0, 6:0; Herbst K) — Przedpełski (Ł) 6:2, 6:1; Hebda (Ł) — Olejniszyn (K) 6:1, 6:4.

Gra poj. pań: Szeraucówna (K) — Jędrzejowska Zofia (Ł) 6:2, 1:6, 7:5.

Gra podw panów: Olejniszyn, Herbst (K) — Skonecki, Małcużyński (Ł) 7:5, 7:5. Hebda, Przedpełski (Ł) — Horain, Łabuzek (K) 8:6, 0:6, 6:0; (Hebda w drugim secie demonstracyjnie nie grał stąd dziwny wynik)

Gra mieszana: Jędrzejowska, Skonecki (Ł) — Szeraucówna Olejniszyn (K) 9:7, 6:3. (hb).

AZS ŁÓDŹ — AZS KRAKÓW 42:42.

Kraków, 29.7 tel. wł. W ramach trójmeczu lekkoatletycznego AZS Łódź, AZS Kraków i Wisła odbyło się spotkanie obu Akademickich Związków Sportowych zakończone wynikiem 42 : 42. Równocześnie AZS Kraków wygrał z Wisłą 59 : 48.

W zawodach kobiecych Legia (Katowice) zwyciężyła Wisłę 43.5 : 36.5 pkt.

Z ciekawszych wyników notujemy: 100 m panów Makowski (AZS Kr) 11,3; skok w dal Kuczyński (Ł) 6.32 m; skok w wzyż Skawin (AZS Kr) 171.5 m; oszczep Kurek (Kr) 47.95 m. dysk Jabłoński I (Ł) 31.89. Z wyników kobiecych: 200 m. Legutko 30 sek. oszczep Stachowiczówna (Legia) 34 mtr. (hb)

Lublin jeszcze w półśnie

Po sześciu latach okupacji sport lubelski, „ocknął się" w roku ubiegłym gdy powstała sekcja sportowa przy centralnym Domu Żołnierza przemianowana na Wojskowy Klub Sportowy „Lublinianka". Obecnie miasto liczy 9 klubów: WKS. „Lublinianka, AZS. „Podchorążak" Zw. Walki Młodych, TUR., K. S. R. K. U. Trzy ostatnie Kluby przejawiają małą działalność. W ostatnich dniach zorganizował się dobrze zapowiadający się Kol. K. S. „Sygnał". Na terenie okręgu istnieją: Of. szk. Art. w Chełmie Zamojski Klub Sportowy, R. K. S. Lewant (Lubartów), A. K. S. (Dęblin), K. S. „Wisła" (Puławy) i szereg innych mniej znanych. Wszystkie Kluby cierpią na brak funduszów.

Zorganizowane są w okręgu Zw. P. N. z ob. Krzesińskim na czele oraz O. Z. P. R. z ob. mjr Salomonem jako prezesem.

Piłkarze rejestrują kluby i w krótkim czasie urządzi się eliminację. O. Z. P. R. urządza turniej piłki ręcznej o nagrodę przechodnią Prezesa Okręgu oraz kurs instruktorsko-sędziowski. Lekkoatleci, pływacy i inni śpią dalej „snem błogim".

Kaz. Cdut

ROTHOLC powraca z drugiego świata

Wieść o uratowaniu się Rotholca rozeszła się lotem błyskawicy. Powrót każdego sportowca z hitlerowskiego piekła witamy ze szczerą radością. Szczególniej kilka słów powitania należy się Rotholcowi, który dobrze zasłużył się sportowi polskiemu, a że jest to chłopak wyjątkowo skromny — zwiększa jeszcze sympatię ku niemu.

— Śmierć niemal codziennie zaglądała mi w oczy, opowiada Rotholc. W 1939 r. byłem w niewoli niemieckiej — udało mi się uciec. Potem epopea gheta i powstanie. Kilka razy stałem pod murem. Byłem w Pruszkowie poczem wywieźli mnie do Essen. Nowe przygody, amerykańskie bomby, kilka razy byłem zasypany. Wreszcie klęska niemiecka i wolność. Powrót do kraju — poszukiwanie rodziny. Żona zginęła — jedynie synek się uratował.

— Jakie pan ma plany?

Rotholc długo nie odpowiada, wzrok wędruje gdzieś w próżnię — daleko.

Rotholc nie wie, tak bardzo jest w tej w tej chwili daleko od przeszłości. Czyż można dziś myśleć o ringu, gdy nerwy są poszarpane i powraca się niemal z drugiego świata.

Polska YMCA w Łodzi

Po gruntownym odświeżeniu i remoncie Polska YMCA w Łodzi otworzyła 2 maja swoje podwoje. Uruchomiona została pływalnia kryta, o wymiarach 25 m. x 8 m. Temperatura wody i powietrza jednakowa — 24°.

Rozpoczęto na niej pracę nad dźwignięciem pływactwa pod hasłem: „Każdy Polak pływakiem — każdy Polak zdrowym obywatelem..."

W YMCA na pływaniu spotkać można wszystkich: młodzież szkół powszechnych średnich, szkół wieczornych, młodzież akademicką, harcerzy, organizacje i stowarzyszenia, pracowników fabryk i urzędów, kursy młodzieży wiejskiej z R. K. U., chłopców, młodzież żeńską, panie, mężczyzn na luźnych kompletach, wojsko i milicję obyw., szkoły wojskowe, zawodników Sekcji itd. Dla wszystkich jest miejsce — dla każdego jest czas na naukę.

Jak bardzo odczuwała Łódź potrzebę pływania niech świadczą dane cyfrowe frekwencji:

1. Szkoły żeńskie	1.243	5 108
2. Szkoły męskie	2.917	5.357
3. Szkoły wieczorowe męskie	152	264
4 Szkoły wieczorowe żeńskie	198	238
5. Młodzież akademicka żeńska	202	249
6. Młodzież akademicka męska	289	318
7. Organizacje i stowarz. męskie	692	911
8. Organizacje i stowarz. żeńskie	441	783
9. Indywidualnie chłopcy	807	1.480
10. Indywidualnie dziewczęta	113	305
11. Indywidualne Kobiety	99	100
12 Indywidualnie mężczyźni	366	412
13. Wojsko, Mil. Harcerstwo	898	994
Razem osób	8.417	16.610

Ponieważ każdy kąpiący się na pływalni YMCA korzysta ze wskazówek instruktorów, większość ćwiczących opanowała sztukę pływania, nauczyła się skosów do wody itd.

Ażeby zapobiec ewentualnym zarażeniom od osób chorych, każda osoba musi najpierw przejść badanie lekarskie w poradni sportowo-lekarskiej, wynik którego decyduje o zezwoleniu na korzystanie z pływalni. I tak wielu ludzi miało możność sprawdzić w YMCA stan swego zdrowia.

Dzienna frekwencja przeciętna na pływalni wyniosła w maju 366 osób, w czerwcu 664,4

Jeśli przyjmiemy, że w czasie lekcji pływania może ćwiczyć równocześnie 400 osób, otrzymamy za maj średnią 10 lekcji dziennie, za czerwiec 17 lekcji dziennie.

Pływalnia jest w stanie pomieścić ponad 1.200 osób dziennie, czyli możliwą rzeczą jest przeprowadzenie 30 lekcji dziennie. Dlatego wszyscy, komu sprawa zdrowia leży na sercu, uczą się w YMCE pływać, pod fachowym kierownictwem instruktorów pływackich.

Nad całością pracy sportowej w YMCA czuwa niezmordowany trener Eugeniusz Majchrzak, pionier pływactwa łódzkiego, obecny kierownik Wydziału Wychowania Fizycznego w Polskiej YMCA w Łodzi i wice przewodniczący Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego.

Mistrzostwa Pływackie Łodzi odbędą się na pływalni Zjednoczonych w dniach 4 i 5 sierpnia.

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO CRACOVII.

Kraków, 29. 7. tel. wł. W ramach rozgrywek eliminacyjnych Cracovia pokonała „Kinowiec" w rekordowym stosunku 13:0. Rezerwa Wisły przegrała z Prądnikiem 0:1 tracąc dwa punkty. (hb).

STANISZEWSKI NA BIEŻNI.

Warszawa, 29. 7. tel. wł. W ramach zawodów l. atl. organizowanych przez BOS startował Staniszewski, uzyskując na 800 mtr czas 2:07. Najlepszy wynik dnia uzyskał Mituszewski z Ofic. Szkoły Broni Panc. w skoku w dal 6.45 m. (t.)

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA KORTACH.

Jedno z gimnazjów żeńskich w Bydgoszczy zwróciło się do Jadwigi Jędrzejowskiej z prośbą, aby pod jej okiem mogło trenować 20 uczennic.

Ł.K.S. - Widzew 2:0 (2:0)

ŁKS.: Pisarski, Grochowski, Wodnicki, Ożyżewski, Pegza, Krawczyk, Gwoździński, Laube, Królewiecki, Baran, Włodarczyk.

Widzew: Uptos III., Kupka, Reszka, Wochna, Hanysz, Stempel, Wachnik, Sadowski, Nowiszewski, Lange, Rote.

W pierwszych minutach gra jest mniej więcej wyrównana. Wyróżnia się środkowa trójka ataku ŁKS-u, a szczególnie Baran, który inicjuje większość wypadów. W 26 minucie Laube strzela pod poprzeczkę, piłka odbija się o ziemię, i obrońca chcąc ją wybić nad głową lokuje ją w siatkę. Od tego czasu datuje się dość znaczna przewaga ŁKS. W 38 min. Włodarczyk otrzymuje długie podanie na skrzydło, podciąga z piłką pod bramkę i strzela bardzo ładnie. Piłka odbija się o dolną krawędź górnej poprzeczki, pada mniej więcej o jeden metr od linii bramkowej, i sędzia odgwizduje gola.

W drugiej połowie gry Widzew ma znaczną przewagę, lecz atak nie umie jej wykorzystać i wynik pozostaje bez zmian.

Zwycięstwo ŁKS.-u nie jest całkowicie zasłużone. Choć do przerwy grał on efektowniej, zachowując harmonię między atakiem a pomocą, mając atak bezsprzecznie lepszy, to oba gole były „niewyraźne". Nieporozumienia powodują druciane a nie sznurkowe siatki w bramkach. Wystarczy wziąć pod uwagę stosunek kornerów 4:4 w pierwszej połowie i 7:2 w drugiej — dla Widzewa, żeby przedstawić sobie obraz gry. Zły stan boiska obniżał i tak nienadzwyczajny poziom gry. Sędziował ob. Górski. W czasie przerwy urządzono sztafetę olimpijską między drużynami: Boruta — Zgierz, Geyer I, Geyer II i Zjednoczone. Zwycięstwo odniosły Zjednoczone (Paczk).

WYNIKI PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

Katowice, 29.7 tel. wł. M. K. S. Katowice odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Naprzódem z Janowa w stos. 5 : 0 (0 : 0). Było to spotkanie dwu najsilniejszych drużyn III-ej grupy.

Dalsze wyniki: Sęp-Zgoda 2 : 0, AKS Chorzów — Łagiewniki 1 : 1; OM TUR Sosnowiec — Polonia Sosnowiec 4 : 2.

KOWALSKI ZBIGNIEW, popularny bokser warszawski. Mistrz Europy uległ w ub. tygodniu wypadkowi samochodowemu. Na szczęście „kraksa" zakończyła się bez poważniejszych kontuzji. Kowalski po kilkudniowym pobycie w szpitalu wrócił do Łodzi i przebywa na rekonwalescencji w domu.

OŻAREK, był w niewoli niemieckiej poczym powrócił do Warszawy, gdzie jak się zdaje przebywał podczas powstania. Dalsze losy boksera-marynarza nie są nam znane.

Ostatni raz o Januszu Kusocińskim

Zamiast lauru olimpijskiego - kula gestapo

Znów powracamy do „Gospody pod Kogutem" — tam gdzie grupowało się życie sportowe Warszawy — a nawet całej Polski, w pierwszych miesiącach okupacji. Tam Janusz Kusociński przepędził swe ostatnie tygodnie życia.

Czyż Janusz Kusociński przypuszczał, że w lokalu, gdzie niegdyś mieścił się nocny lokal wielkiego miasta, będzie kręcił się wśród restauracyjnych gości i spełniał ich kaprysy? Tak się jednak stało. A mimo to ambicje „Kusego" sięgały daleko wyżej — wojna zaskoczyła go w chwili, gdy znajdował się w swej drugiej formie życiowej. Rok olimpijski zbliżał się i to nie bylejaki, rok 1940. — To nie miała być dla „Polskiego Nurmiego" zwykła Olimpiada — to miała być fińska Olimpiada! Wszak Jego życie upłynęło właściwie wśród ciągłej rywalizacji z najlepszymi długodystansowcami świata — Skandynawami.

ZAWIEDZIONE MARZENIA.

Zbliżał się nie bylejaki pojedynek — sam jeden przeciwko całej gwardii niebieskich koszulek. Biedny „Kusy" nie przypuszczał wówczas, że stanie do walki — ale walki nierównej z gestapo...

Tak, ambicje mistrza z Los Angeles sięgały wysoko. Marzył o jeszcze jednych laurach olimpijskich... kto wie, może nawet maratońskich. Ale prócz ambicji sportowych, Janusz marzył zawsze o karierze dziennikarskiej, choć w tym kierunku nie miał wybitnych zdolności. Jego plany życiowe zmierzały również aby zostać instruktorem sportowym i w tym celu ukończył CIWF. Żadne z tych zamiarów nie spełniły się nigdy.

NIENAWIŚĆ DO NIEMCÓW

Janusz Kusociński całą duszą nienawidził Niemców — walczył przeciwko nim w obronie Warszawy i został lekko ranny w nogę. „Kusy" jednak nie mógł zrozumieć prawdy, przez myśl mu nie przychodziło, że Niemcy, którzy ubóstwiali sportowców, Niemcy, którzy głosili teorię precz z polityką w sporcie, Niemcy, którzy uchodzili za prowodyrów kultury światowej., Niemcy, którzy nawet jego — jako inwalidę, zaprosili do Berlina na Olimpiadę, Niemcy, którzy ubiegali się o Jego start w berlińskiej hali krytej — mogliby zrobić jakąś krzywdę sportowcowi — a szczególniej jemu — mistrzowi Olimpiady — Januszowi Kusocińskiemu.

FANTASTYCZNY POMYSŁ.

Stąd też Januszowi przychodziły do głowy fantastyczne pomysły. Kusociński miał samochód, który chciał za wszelką cenę zachować. Pewnego razu zwrócił się do mnie:

— Wiesz, piszę podanie do Hitlera. Proszę go żeby Niemcy pozwolili mi zachować samochód. Wytłumaczę, że poterzebuję jeździć za miasto na treningi...

Długo musiałem mu klarować, że pomysł nie jest szczęśliwy. W każdym razie ten mały przykład świadczy, że Kusociński nie zdawał sobie sprawy z istoty położenia. Stąd też niewątpliwie wynikało, iż w swej robocie konspiracyjnej, do której stanął natychmiast, nie był zbyt ostrożny.

Kusociński mówił zbyt wiele i zbyt głośno. A już wówczas stawało się jasne, że gospoda jest pod obserwacją. Olimpijczyk był zbyt znany wśród Niemców, aby gestapo, prędzej czy później, nie zwróciło na niego uwagi. Tak się też stało, pewnego dnia, a było to już ku wiośnie 1940 roku gruchnęła wiadomość: „Kusociński aresztowany".

W ALEI SZUCHA.

W poprzednim reportażu wspominałem już o tym, że część pracowników gospody „Pod Kogutem" była zabrana na przesłuchanie do gestapo. Stali tam przez kilka godzin odwróceni twarzami do ściany w oczekiwaniu na swą kolejkę. Maria Kwaśniewska była również wezwana na badania. Jeśli ktoś odwrócił głowę został natychmiast kopnięty przez „specjalistę".

Już nie pamiętam, czy to była Zofia Jędrzejowska, ale ktoś, będąc w Alei Szucha słyszał z sąsiedniego pokoju jak Kusocińskiego bito. Chciano od niego wydobyć zeznanie, ale Janusz nic nie powiedział — nikogo nie zdradził

Sam moment aresztowania nastąpił w bramie domu przy ul Polnej, gdzie mieszkał. Nie przypominam sobie już dokładnie, ale zdaję mi się, że Janusz niósł, czy też szedł po dwie paczki podziemnych gazetek. Niespodziewał się zupełnie wsypy. Ciągle wierzył, że on jako wielki sportowiec jest nietykalny.

BRZĘK KAJDAN.

Miałem jeszcze raz wiadomości o Januszu, od pewnego więźnia z Pawiaka, któremu udało się wyjść z tego piekła. Spotkał on „Polskiego Nurmiego" podczas spaceru więziennego na dziedzińcu. Początkowo go nie poznał, sportowiec zapuścił długą czarną brodę; twarz jego nosiła ślady bicia. Zakuty był w kajdany.

Brzęk tych kajdan to niemal ostatnie słowa Janusza.

Podczas lata nadeszła tragiczna wiadomość — Janusz Kusociński wraz z setkami innych hitlerowskich ofiar został rozstrzelany w Palmierach w okolicach Bielan.

To był kres życia mistrza Olimpiady. Niewątpliwie walka sportowa, którą tak ukochał — pozwoliła mu po bohatersku umierać.

Kazimierz Gryżewski.

(Przedruk wzbroniony).

Kurs sportowy OM TUR

Wydział Sportowy O.M. TUR organizuje kurs dla instruktorów i przodowników piłki ręcznej i lekkiej atletyki oraz dla organizatorów sportowych, ponieważ odradzający się sport robotniczy nie jest ujęty w odpowiednie formy organizacyjne i schodzi na bezdroża, wzorując się na najgorszych przedwojennych doświadczeniach.

Kurs dla instruktorów i przodowników piłki ręcznej i lekkiej atletyki odbywa się w Płocku, w czasie 25 lipca do 11 sierpnia 1945 roku. Kurs dostępny dla zawodników zaawansowanych w jednej z wyżej wymienionych gałęzi sportu. Uczestnicy kursu, którzy poprzednio brali udział w pracach sportowych, mogą uzyskać tytuł nstruktora.

Siedziba kursu: O. M. TUR Płock, ul. Kościuszki nr 6.

Kurs dla organizatorów sportowych organizuje się na terenie Śląska w czasie od 1 sierpnia do 18 sierpnia 1945 roku. Kurs ma na celu wyrobienie i podniesienie sprawności organizacyjnej członków O. M. TUR.

Wykładowcami na kursie będą czołowi organizatorzy robotniczego ruchu sportowego w Polsce.

Województwa Warszawskie i Śląskie delegują po 10-ciu, pozostałe województwa po 5-ciu uczestników.

Bytom ma ambicje

Bytom przemienia się zwolna w silny ośrodek sportowy. Stało się to dzięki repatriantom ze Lwowa, którzy szybko się zorganizowali i stworzyli klub sportowy Polonia. Polonia, gdy chodzi o piłkarstwo stała się rewelacją Polski: Matyas (Pogoń), Madejski (Wisła) i Sumara (Pogoń).

Matyas należał do najlepszych napastników drugiej naszej generacji piłkarskiej. Technika i strzał na poziomie międzynarodowym. Miał pecha gdyż spotykały go częste kontuzje (we Włoszech złamanie nogi dzięki czemu brakowało go w kilku wielkich meczach międzypaństwowych, w których mógł odegrać decudującą rolę). Również na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie zmuszony był pauzować i wystąpił dopiero w meczu z Norwegami gdy sprawa pierwszego i drugiego miejsca była już przesądzona na korzyść Włochów względnie Austriaków.

W.r. 1940 Matyas, który przebywał w Drohobyczu, zaangażowany został do ligowej drużyny Dynama kijowskiego, gdzie cieszył się wielkim mirem.

Madejski był jednym z najlepszych naszych bramkarzy. Miał okresy w których odgrywał decydującą rolę Nie zawsze wytrzymywał nerwowo.

Sumara należał do najmłodszej generacji repów, Został wcielony do kadry reprezentacyjnej i był wyznaczony do obozu wyszkoleniowego naszego angielskiego trenera Aleca Jamesa. W koszulce reprezentacyjnej wystąpił w meczu z Łotwą w Rydze.

Poza tymi trzema znajdują się jeszcze w Polonii gracze Lechii i Świtezi.

Obok piłki nożnej ruszy w najbliższym czasie w Bytomiu pływactwo. Warunki są korzystne ze względu na dwa baseny (kryty jest w remoncie). Do dyspozycji amatorów pływactwa stoią trzej instruktorzy lwowscy Lagdan, Bulkowski i Klimko

Pływanie i narciarstwo

podstawowym elementem wych. fizycznego w szkole

W dniach 8 — 22 czerwca br. odbył się w Łodzi Ogólnopolski Zjazd Oświatowy, którego zadaniem było przedyskutowanie wprowadzenia koniecznych zmian do ustroju szkoły polskiej. Komisja wychowania fizycznego była jedną z komisji zjazdowych.

Na posiedzeniu komisji w. f. zostały podane projekty zmian programowychch Ministerstwa Oświaty oraz wnioski fachowców, ludzi terenu.

Reforma programowa w. f., dokonana będzie w ramach ogólnej reformy programowo-ustrojowej całego szkolnictwa. W pierwszym cyklu projektowanej 8-mio letniej szkoły powszechno-gimnazjalnej, obejmującym 5 lat nauczania w przedmiocie wychowania fizycznego, prowadzonego w wymiarze 2 godz. tygodniowo na klasę, przewiduje się gimnastykę, gry i zabawy ruchowe, wycieczki z biwakowaniem dla celów przerobienia gier polowych i ćwiczeń w marszu oraz pływanie i narciarstwo.

W drugim cyklu 3-letnim, w. f. prowadzone ma być w wymiarze 2 godz. tygodniowo, przy czym w szkołach, które wykażą się posiadaniem dobrych warunków dla przedmiotu (sala gimnastyczna, boisko, sprzęt i wykwalifikowany nauczyciel w. f.) przyznane będą dodatkowe 2 godz. na klasę w normalnym programie tygodniowych zajęć szkolnych.

Jest to niewątpliwy zysk dla zdrowia młodzieży w tym tak zwanym okresie jej rozwoju. Program tego cyklu przewiduje oprócz działów w. f. wymienionych w pierwszym okresie gry drużynowe, elementy lekkiej atletyki i gier sportowych,

Na podstawie 8-letniej szkoły podstawowej ma być zbudowane 3 — 5 letnie liceum i szkoły wyższe. Programy w. f. tych stopni nie zostały jeszcze zaprojektowane. Sądząc jednak po projekcie 8-letniej szkoły, należy się spodziewać, że i tu sprawa w. f. dozna rozbudowy programowej i urealnienia. Największą nowością programową jest położenie w szkole specjalnego nacisku na pływanie i narciarstwo. Mają to być dwa powszechne sporty młodzieży szkolnej. Odnośnie pływania wysunięto nawet tak daleko idący postulat, że nie ma być ucznia kończącego ośmioletnią szkołę podstawową, który by nie umiał pływać.

Na komisję wnioskową Zjazdu przekazano ponadto szereg dezyderatów, wysuniętych przez teren. Między innymi postanowiono wnieść na forum obrad KRN. sprawę dostarczenia terenów ćwiczeń (boiska i ośrodki terenowe) szkołom, przez gminne i miejskie Rady Narodowe. Czysto wewnętrzne sprawy klanu nauczycielskiego: zniżki godzin pracy do etatu, poprawy bytu, kategoria przedmiotu w. f. itd. mają o tyle wpływ ogólny na w. f. w szkole, że stworzyć mogą nauczycielowi lepsze warunki pracy, a tym samym podnieść wydajność jego poczynań. I dlatego tu o nich wspomnieliśmy.

Non.

Do Związków Sportowych!

Wobec wciąż jeszcze istniejących trudności komunikacyjnych i niedostatecznego kontaktu, apelujemy do wszystkich Okręgowych i Państwowych Związków Sportowych o podanie nam swoich adresów, celem ogłoszenia w Przeglądzie Sportowym. Spodziewamy się, że w ten sposób ułatwimy nawiązanie łączności pomiędzy poszczególnymi ośrodkami.

Znajomi z trybuny

Nigdy nie byli sobie przedstawieni. I właściwie nie wiedzą o sobie nic. Ale przecież znają się doskonale od tylu lat... Mają wspólne wspomnienia, i bardzo, bardzo dużo wspólnych przeżyć... Kiedy spotykają się przypadkiem gdzieś w mieście, często wahają się, czy się sobie nie ukłonić... Bo to taka dziwna sytuacja.. Nikt ich nie poznał ze sobą, nie było oficjalnego przedstawienia się, takiego, co to — „pozwoli pan, że się przedstawię — .... jestem".. Przed „jestem" — kropki, bo nazwiska i tak się nie słyszy, a zdyby nawet się usłyszało, to i tak nikt nie pamięta.. Więc nie czują się upoważnieni do normalnego przywitania z podaniem ręki i z wszkliwym zapytaniem: „co tam słychać u Pana?". Ale widzi się w życiu tak wiele razy, siedzieli często obok siebie, znają swoje okrzyki radości i chwile załamania i podniecenia.. Więc, jak zobaczą się przypadkiem po „cywilnemu", — uśmiechają się do siebie, takim szczególnym, znaczącym uśmiechem, uśmiechem, który mówi — „znamy się, do zobaczenia w niedzielę....".

W niedzielę? Tak, właśnie w niedzielę, bo w niedzielę będzie mecz, albo zawody lekkoatletyczne... A jeżeli nie będzie meczu, ani lekkiej atletyki w niedzielę oczywiście finu setki, 1.500 m. i sztafety!), to znaczy, że spotkają się na kortach na turnieju tenisowym...

Znajomi z trybuny... Zaczęło się to bardzo dawno na Dynasach i w Agrykoli, po tym widywali się na Stadionie Wojska Polskiego... Ale nie tylko... W roku 1922 — tłoczyli się razem przy kasie boiska „Cracovii" — przed meczem Polska — Węgry.. A w r. 1929 — w czasie poznańskiej Pe Wu Ki siedzieli na przeciwko siebie w tramwaju, wracając z meczu Warta — Ujpesti... I zawsze pamiętają wyniki... i skład naszej drużyny... Wtedy w Krakowie przegraliśmy 3:0, w bramce grał Jenek Loth, a poza tym cała dawna „Cracovia"; tylko, że na skrzydle grał Krumholz z „Jutrzenki".. A w Poznaniu padło 10 bramek! Ujpesti wygrało 6:4.. Trybuna kosztowała 2.50, więc po 25 gr. bramka...

I teraz nagle po tylu bardzo długich i bardzo trudnych latach spotkali się znowu.. Na trybunach tennisowych w Parku Poniatowskiego.. I właśnie siedzieli obok siebie... Ale tym razem uścisnęli sobie serdecznie ręce i... znów nie przedstawili się sobie.. No, bo przecież za dobrze się znają... Jakoś nie wypadałoby poprostu... I nie mówią o latach niewoli i udręki, tylko, że gdzie to się ostatni raz widzieli.. Aha, na meczu Polska — Węgry na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie... W ostatnią niedzielę sierpnia 1939 roku... Tak, pamięta pan, to był wspaniały mecz.... Wygraliśmy — 4:2.., Tylko, że tak prędko wtedy zapomnieliśmy o tym zwycięstwie... Ale, że też znowu widzimy się... A znamy się tyle lat.. — Pamięta pan, w Agrykoli — Polonia — Cracovia.., A Polonia — Kamraterna? — A, ten sławny mecz Ameryka — Polska... Wiem, wiem, oczywiście, że pamiętam... Było 3:2 dla Ameryki i w ostatniej minucie karny dla Polski.. — Ach, ten karny... Strzelał Steuermann—i było., I było 3:3.... Nie wiem, czy przypomina pan sobie że ile razy na meczu był jakiś gorący podbramkowy moment, na trybunach nie widział pan dymu z papierosów.., Dopiero jak sytuacja wyjaśniła się, twarze na trybunach w jednej chwili ginęły za dymną, papierosową zasłoną...

— No, jakżebym mógł tego nie pamiętać... To samo były przy ostatnim okrążeniu biegu, kiedy rozpinano już taśmę na mecie... — A wtedy, jak Kucharski z Gąssowskim rozkładali na 800 m. obu Niemców, pamięta pan ten jedyny, wspaniały ryk trybun, trybun, szalejących najpierw z emocji, a po tym z zachwytu...

Pamiętają obaj pamiętają... Rozmawiają, uśmiechają się, szczęśliwi, że się odnaleźli, że zachowali we wspólnych wspomnieniach tyle pozornie nieważnych, błahych przeżyć Właściwie, to nieprawda, że te wspomnienia są błahe i nieważne... Zamykają one w sobie więcej, aniżeli tylko garść przeżyć sportowych... Tkwi w tych wspomnieniach nasza młodość, młodość naszego sportu, jego wzloty i upadki.... Myśląc o starej Agrykoli, myślimy o tym, cośmy bardzo przeżywali, będąc bardzo młodzi, wspominamy to, co było, co już nie wróci, i czego nam tak bardzo żal..

Wiem, że teraz, w dzisiejszych niełatwych chwilach budowania wszystkiego od początku, może i nie czas na sentymentalne wspominki, ale wiem jednocześnie, że napewno zrozumieją mnie — znajomi z trybuny.

KAZIMIERZ RUDZKI.

Nie ma miejsca dla awanturników

na boiskach i widowniach piłkarskich

Otrzymaliśmy następujące shuszszne uwagi. Red.

Z zainteresowaniem oczekiwaliśmy (my — przedwojenni sportowcy) pierwszych wieści z aren sportowych, wolnych od okupanta. Nie było już żandarma, który w każdej chwili gotów był do rozpędzenia widowiska.

Zdawało się, że w tych warunkach zapanuje na boiskach prawdziwy duch sportowy. Duch rycerskiej rywalizacji między tymi, którzy doceniając to, iż szczęśliwie przetrwali okres panoszenia się germańskiego wandalizmu, docenić również potrafią walory sportowego koleżeństwa, wypływającego ze współprzynależności do wielkiej rodziny sportowej.

Tymczasem pierwsze wieści z boisk piłkarskich przyniosły nam oprócz radości i smutek.

Pierwsze mecze o mistrzostwo wprowadziły prawdziwych sportowców w stan rozgoryczenia, gdyż na wielu boiskach nie widać radości, wypływającej z możności uprawiania sportu, nie widać umiejętności przegrywania z uśmiechem na ustach, nie widać zasad „fair play", na których opiera się wychowanie sportowca, sportowca i obywatela na czym nam w wolnej, demokratycznej Polsce winno przede wszystkim zależeć.

Nie chcemy asów, którzy będą skłonni do wprowadzania na boiska chamstwa lub rozbójnictwa, chcemy zdrowych duchem i ciałem sportowców. A tych zdrowych sportowców-obywateli nie będziemy mieli, o ile tolerować będziemy wybryki graczy i wybryki widzów.

Oddzielenie jednych od drugich jest niemożliwością.

Wystarczy posłuchać dwu zażartych kibiców przeciwnych drużyn na kilka dni przed spotkaniem, aby się o takiej możliwości przekonać.

A jeśli dodamy do tego mecz, denerwujący jego przebieg, czasem przeoczenie sędziego (ludzi nieomylnych nie ma), sąsiedztwo kibiców-rywali nabiera specyficznych cech, których konsekwencją są burdy.

Zdaje się, że dla tych, którzy pracują w sporcie dłużej, sprawy te są jasne. Hasłem naszym winno się stać dziś: Precz z rozwydrzeniem w sporcie.

Dziś, zwłaszcza gdy na boiska piłkarskie przychodzą ludzie, którzy nie mieli dotychczas żadnego kontaktu ze sportem. Nie możemy zniechęcać ich do tak pięknego sportu, jakim jest piłka nożna.

Nie miejmy litości dla gracza, choćby najlepszego, jeśli hołduje brutalności. Usuwajmy, bo taki gracz może utracić dziesiątki zdolniejszych od siebie piłkarzy.

Apeluję do władz piłkarstwa o podwyższenie kar za grę brutalną, aż do dożywotniej dyskwalifikacji; apeluję jako jedna z ofiar brutalnej gry. Niech na boisku zostaną sportowcy z krwi i ducha, niechaj nie będą widzami ofiary umyślnych kopnięć, ale ci — co rozmyślnie kopią.

Widzów, zakłócających spokój należy również karać, choćby więzieniem. Niech przez kilka dni panuje na boiskami bojaźń przed duchem sportu, jaki reprezentować będzie milicja (jeździ już z piłkarzami, jako ochrona, lecz nieoficjalnie) w danym wypadku, a być może zapanuje później prawdziwy duch sportowy, atmosfera dżentelmeństwa.

My sportowcy będziemy wychowywać, ale tych, których można wychowywać. A jeśli zważymy, iż szeregi działaczy sportowych zostały przerzedzone mocno przez wojnę, zrozumiemy ogrom zadań czekających pozostałych, a przez to i niemożliwość zajęcia się problemem czuwania nad każdym pojedyńczym widzem (na wywołanie bałaganu czy paniki wystarczy jedno słowo).

Jest działaczy za mało by wychowywać wszystkich widzów, tych najgorszych, więc z trybun, czy miejsc stojących trzeba bezwzględnie usuwać. Przyznajemy bowiem szczerze, są to przedwojenni widzowie, wprowadzający przedwojenne stosunki na boiska i widownie. Są to więc recydywiści. Trzeba tępić, bo inaczej piłka nożna zejdzie na manowce. A naszym zadaniem i zadaniem władz piłkarskich winno być postawienie piłki nożnej na szczytach nie tylko techniki, ale i ducha sportowego.

Steniawski Stefan.

Wiśniewski wygrywa mistrzostwo Warszawy w biegu szosowym na 100 km.

Warszawa i tym razem wyprzedziła wszystkich i nie zważając na piętrzące się trudności zorganizowała, po 6-cio letniej przerwie szosowe kolarskie mistrzostwa województwa na dyst. 100 km. Pomimo niepewnej pogody na starcie zjawili się wszyscy prawie awizowani zawodnicy. Zabrakło jedynie b. mistrza Polski Napierały, który mimo najlepszych chęci nie mógł wziąć udziału w niedzielnej imprezie z uwagi na brak odpowiedniego sprzętu. Napierała jednak, jak nas osobiście poinformował, nie będzie robił w przyszłości tego rodzaju „kawałów" — gdyż macierzysty jego klub „K.S. „BOS" postara się już dla niego o rower umożliwiający mu starty. Na starcie mistrzowskiego wyścigu stanęło 26 zawodników. Z miejsca inicjatywę przejmuje młody zawodnik Wójcik, przeprowadzając szereg ucieczek. Tempo pomimo że jazda odbywa się pod silny wiatr, dochodzi miejscami do 40 km na godz. Koalicja, na czele której staje Wiśniewski, nie daje za wygraną i wszelkimi sposobami usiłuje likwidować ucieczki, i męczące zrywy przeciwnika.

Na półmetku Wiśniewski i Wójcik mają nieznaczną przewagę nad grupą prowadzoną przez Rzeźnickiego i Starzyńskiego. W drodze powrotnej następuje dalsza seria niepokojących zrywów, lecz tym razem Rzeźnickiego i Starzyńskiego. Odpada dotychczasowy leader Wójcik, a nieco dalej Starzyński.

W czołówce pozostaje zatem dwóch starych rywali, Brzeziński i Wiśniewski i w tej kolejności wpadają na metę na stadionie W.P.

Wiśniewski „KS. BOS" wykazuje, swą szybkość i jako zwycięzca przerywa taśmę pierwszych powojennych mistrzostw województwa warszawskiego. Czas 100 km — 3 godz. 21 m 45 s.

2) Rzeźnicki KS. „Bos", 3) Urbaniak KS. „Okęcie", 4) Lipiński KS. „Okęcie", 5) Kudlak KS. „Bos", 6) Sielczak KS. „Bos", 7) Bzducha RKS „Broń" Radom, 8) Sauda RKS. „Broń" Radom.

Z notatnika sportowca



„Teddy" Pietrzykowski, jak już donosiliśmy, przebywał w Oświęcimiu, jak i inni bokserzy, chciał czy nie chciał, musiał walczyć ku uciesze katów obozowych. „Tedy" zyskał sobie gorącą sympatię kolegów obozowych wszystkich narodowości. Kiedy pewnego razu w obecności Thumana zapowiedziano „Eskämpft Teddy, Warszau", Pietrzykowski poprawił: „Es kämpft Tadek, Polen". Krwawy Thuman nie zareagował.

„Teddy" katowany przez rottenfuehrera Reese, przetrwał gehennę oświęcimską i nie załamał się nigdy — na każdym kroku akcentując swą polskość.

Szymura, jest nie tylko bokserem ale i koszykarzem, obecnie szkoli on młody narybek „Warty" — graczy szczypiorniaka i koszykarzy.

Ze Starej Gwardii bokserów Warty trenują: Szymura, Skalecki, Vogt, Frankowski, Sobczak, Wojnowski, Sęk i inni.

Arski Jan, nie został volksdeutschem, jak o tym krążyły plotki w Warszawie.

Walkowiak, bokser poznański, stał się podczas okupacji volksdeutschem.

Henryk Doroba zginął na polu chwały. Popularny pięściarz Legii brał udział w powstaniu warszawskim pod pseudonimem sierżant „Docha". Walczył on na Żoliborzu, gdzie w dniu 29 września zostaje ciężko ranny po wybuchu granatnika, a mianowicie w twarz, szyję, jamę brzuszną i nogi. Ranny, po zawieszeniu broni, przetransportowany zostaje do szpitala w Tworkach. Wśród wielkich cierpień umiera w dniu 10 października i tam zostaje pochowany.

Kolczyński Antoni, według relacji siostry Jeniny ze szpitala Tworek, nie żyje. Nie jest to wiadomość stuprocentowa, gdyż nazwisko Kolczyńskiego w kartotekach szpitala nie figuruje. W ogóle akta szpitalne z czasów powstańczych znajdują się tam w wielkim nieporządku.

Jak twierdzi wspomniana siostra, Kolczyński jakoby miał przebywać w szpitalu w Tworkach i leżał obok Henryka Doroby. Kolczyński miał amputowaną nogę i po tej operacji zmarł w dzień po śmierci Doroby. Pochowany został obok Doroby na cmentarzu szpitalnym w Tworkach. Jak już zaznaczyliśmy, szpital nie posiada żadnych dokumentów, któreby potwierdzały powyższą wersję.

Wieczorek — warszawski bokser Polonii i Fortu Bema, był w obozie koncentracyjnym w Litomierzycach i wrócił już do Warszawy.

Erich — był w Oświęcimiu, dobrze się trzymał. Obecne jego losy są nieznane.

Anders, znany bokser warszawskiej Makabi, stał się podczas okupacji agentem gestapo, co mu zresztą nie pomogło i zginął od kuli niemieckiej.

Rundstein — reprezentacyjny bokser Warszawy w kategorii muszej, podobno przebywa w Armii Polskiej zagranicą.

Rozenblum (Makabi). Jeden z najlepszych pięściarzy stołecznych w wadze lekkiej, podobno podczas wojny postradał życie.

JÓŹWIAK, bokser z Inowrocławia, który swego czasu znokautował Pilata, a później przeszedł na zawodowstwo, zabił się w 1941 r spadając z drabiny, podczas pracy w fabryce.

Jasiński, czołowy hokeista Polski z ŁKS Czarni przedostał się w swoim czasie do Anglii.

Drapała, wieloletni bramkarz Czarnych. Tenisista średniej klasy zginął w Majdanku. Drapała życiowy swój triumf święcił w Wrocławiu gdzie po meczu Lwów — Wrocław 5:1 publiczność zniosła go z boiska.

Łabędziewski, instruktor szermierki w szkole kadeckiej we Lwowie, później członek Dynama lwowskiego, zdobywca tytułu mistrza szermierki ZSRR ukrywał się we Lwowie. Schwytany przez Niemców zginął śmiercią m. czeńską w Oświęcimiu.

Jałowy I, hokeista Pogoni później Czarnych odznaczył się w walkach pod Tobrukiem.

Hemmerling, popularny „Jasio", reprezentacyjny hokeista Polski przeszedł w r. 1939 granicę i osiedlił się na Węgrzech. O dalszych losach brak wiadomości.

Sabiński, jeden z najlepszych polskich techników hokejowych, wielokrotny reprezentant znalazł się w czasie wojny aż w Marokko.

Leoniak, znany bokser lwowski został przez Niemców rozstrzelany.

Bieregowoj (olimpijczyk) jest w Gdyni i służy w marynarce.

Tensiorowski — były mistrz Polski na 100 metrów, do 1942 roku znajdował się w Oświęcimiu, później wywieziono go do Sachsenhausen. Obecnie znajduje się po stronie amerykańskiej.

Malanowski — przebywał w Oświęcimiu do października 1944 roku, później znajdował się w Mathausen, gdzie był kierownikiem laboratorium szpitalnego. Obecnie przebywa jeszcze w Niemczech, lecz zamierza wrócić wkrótce do kraju.

NA ŚLĄSKU przebywa obecnie znany na tym terenie trener i instruktor lekkoatletyczny Ostałowski. Ostałowski rozpoczął treningi lekkoatletów śląskich.

Piłkarzy śląskich trenuje dawny rep. Polski gracz Wisły krak. Adamek.

Rudowska Maria — powraca na korty. Ostatnio podczas chwilowego pobytu w Bydgoszczy trenowała z J. Jędrzejowską (przegrywając 0:6).

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski ma zamiar otworzyć jesienny sezon bokserski zawodami dla młodzików pod tradycyjną nazwą „Pierwszy krok". W tej chwili na boisku ŁKS — Konarzewski rozpoczął już bezpłatne treningi dla zawodników od lat 15-stu. Zaprawa odbywa się w piątki i wtorki.

Jarosław stanął do apelu

Jarosław (nad Sanem) posiada swoją tradycję sportową, posiada też stadion daleko ponad miarę małomiasteczkową. Natychmiast po uwolnieniu miasta reaktywowano Jarosławski Klub Sportowy, który doprowadził do używalności zdewastowany stadion i ruszył z kopyta. Dziś posiada JKS 7 sekcji w tym 2 drużyny piłkarskie seniorów i 2 młodzików.

Poza JKS istnieją WKS Saper Kolejowy KS Ruch. W trakcie montowania jest Harcerski KS Czuwaj. Kluby rozgrywają zawody o puchar Podokr. Autonomicznego. W pierwszej grupie: JKS, Saper, Ruch, Cukrownia (Przeworsk) Czuwaj-Łańcut i KS Stalowa Wola. W drugiej: kluby przemyskie Polonia, Błyskawica, urawianka, Czuwaj.

Przemyśl—Jarosław zaw. w piłce nożnej zakończyły się zwycięstwem Przemyśla 2 : 1.

POLONIA BYTOMSKA W ŁODZI.

Jak się dowiadujemy Polonia bytomska zwróciła się do ŁKS z propozycją przyjazdu do Łodzi. Łódzki Klub Sportowy propozycję zaakceptuje i już w sierpniu powitamy tutaj jeden z najbardziej interesujących zespołów piłkarskich

Wielka przygoda redaktora Jana

Jan Erdman, najlepsze pióro pośród dziennikarzy sportowych, pożegnał się z publicystyką na czas wojny i chwycił za karabin. A pióro miał tak cięte, że nigdy nie mógł zamienić je na nagrodę PUWF, która słusznie powinna była przypaść mu w udziale, jako najwyższe odznaczenie dla dziennikarzy sportowych.

Redaktor Erdman, mimo iż ze względu na zdrowie został zwolniony ze służby wojskowej, uważał, że w 1939 r. nawet tacy „kalecy" muszą chwycić za broń. Brał czynny udział w obronie Warszawy w artylerii przeciwlotniczej.

W pierwszych miesiącach okupacji zarabiał na chleb jako sprzedawca w sklepie manufaktury. Erdmanowi jednak stawało się coraz ciaśniej w Warszawie. Jego reportaże z Prus Wschodnich na miesiąc przed wojną nie wróżyły nic dobrego. Ruszył więc na Wielką Przygodę.

W lecie 1940 r. Erdman jedzie do Krynicy, symuluje chorobę nogi i kuleje. Przeprowadza kurację. Pewnej nocy nie wraca do pensjonatu, idzie sam jeden, bez przewodnika, przez zieloną granicę, przez Słowację na Węgry. Idzie jako dzielny piechur — sportowiec.

Po pewnym czasie nadchodzą z Budapesztu ostrożnie pisane wiadomości. Można jednak łatwo z nich wywnioskować, że Erdman szedł tylko nocami i miał nie jedną niebezpieczną przygodę. Redaktor Jan Erdman przestał istnieć—narodził się żołnierz Jan Amen.

Jan Amen pisał jeszcze do nas z Turcji, później korespondencja zamarła. Dopiero w trzecim roku okupacji, w jednej z podziemnych gazet warszawskich, ukazał się reportaż Wańkowicza—autora „Śladami Smętka", w którym opisuje zakończenie kursu w podchorążówce, gdzieś w Syrii czy Palestynie. Pisze o takim redaktorku wysokim jak tyka, który niósł karabin.

Już wówczas Jan Amen przebył kampanię libijską i został odznaczony pod Tobrukiem i to zdaje się nawet „Virtuti Militari".

Od tej chwili o Janku nic nie wiemy. Wierzymy, że przeszedł szczęśliwie przez dalszy okres wojny i pewnego dnia znów zasiądzie między nami.

LEKKOATLECI POPRAWIAJĄ WYNIKI

SINFEROPOL (TASS). — Nowe lekkoatletyczne rekordy sowieckie padły podczas eliminacyjnych zawodów stow. sportowego „Spartak" w Sinferopolu. Najlepsze rezultaty osiągnięto w konkurencji męskiej—pchnięcie kulą (Kotos) 9 m 04 i w biegu pań Vodorowa na 500 m osiągnęła 1 m 34,2 s. Dla porównania przypominamy, że rekord ustalony na tym dystansie prze Walasiewiczównę wynosił 1 m 17,4 s. Ponadto Sachowski skokiem w dal 6 m 10 cm również poprawił przedwojenny rekord sowiecki. Rekord świata w tej konkurencji ustanowił Owens — Ameryka i wynosi 8 m 13 cm. Polski rekord należał do Nowaka (AKS Kraków) — 7 m 38 cm.

Mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Śląska odbędzie się w Łodzi w dniu 12 sierpnia.

Do przyjaciół Przeglądu Sportowego.

Przyjaciół pisma naszego prosimy o powiadomienie nas w jakim dniu dochodzi do nich Przegląd Sportowy!

Odpowiedzi Redakcji

A. S. Bytom. Dlaczego tak skromnie, za inicjałami bez podpisu. Jesteśmy poinformowani.

Stanisław Boj. Mysłowice. Będzie możliwe w przyszłości.

Grupa piłkarzy krakowskich. Dziękujemy. Nie ma obawy. I na to przyjdzie czas. Grajcie i poprawiajcie formę.

Henryk Majak. Katowice. Życzenie spełniliśmy. Postaramy się i nadal. Kłopoty z komunikacją.

Aleksander Zgór. Warszawa-Żoliborz. Pretensje zupełnie słuszne. Postaramy się poprawić. Wina naszych stołecznych kolegów.

Stefan Kras. Warszawa. Tylko prowizorycznie. W odpowiednim czasie znajdziemy się znów na swoim miejscu. Dziękujemy.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8, tel. 120-02. Składano w Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Książka"
D-03675 z odp. udz. w Łodzi, Piotrkowska 86, tel. 254-29. Odbito w drukarni nr 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.